Nr. 207. Kraków, czwartek 30 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu" upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na sierpień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 sierpnia nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu" zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc sierpień
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu".

Z DNIA.

Kraków, 29 lipca.

Manewry na zalanym terenie.

Dzienniki donoszą, że w przyszłym miesiącu mają się odbyć w Galicyi zachodniej wielkie manewry wojskowe. Co to znaczy dla naszych wiosek i ludności, to każdy z góry wiedzieć może. Całe armie wraz z przynależnymi do nich złotymi kołnierzami będą się przesuwały po kraju, mnóstwo podwód i posług będzie musiała ludność dostarczać i to za tak lichą, nizką zapłatą, że nawet członkowie Koła polskiego srodze na ten wyzysk sił chłopskich narzekali i sam rząd zdecydował się na projekt ustawy o polepszeniu cen za podwody!

Jak widzimy, militaryzm nie zna ani zmian, zaszłych w stanie społeczeństwa, ani się z niemi absolutnie liczyć nie myśli, przynajmniej w Austryi. Bo może w Węgrzech wobec Kossutha, czy Barabasza zastanowionoby się nad tem, czy naprawdę nieodzowne są manewry wśród ludności, zniszczonej tegorocznymi deszczami i zalewami.

Oczywiście, że ten typowy przykład, jak ściśle przestrzega militaryzm swoich wyłącznie potrzeb, powinien otworzyć oczy ludności płacącej podatki, aby wreszcie zdecydowała się na takie same ściśłe przestrzeganie swoich najważniejszych interesów. Może wówczas nie będzie potrzeba słuchać jałowych narzekań w prasie, z których sobie oczywiście nikt nic nie robi...

Wszystkie argumenty „humanitarne" trafią na twardy mur... kosztujący jednak corocznie przeszło 300 milionów koron. W tem też leży punkt węzłowy takich spraw, jak obecne manewry w zachodniej Galicyi i mamy nadzieję, że w przyszłości poglądy ludności — bodaj w tej części kraju — będą wcale jasne i niedwuznaczne na takie zjawiska...

Z urzędowej strony podniesiono i po wszystkich pismach skwapliwie roztelegrafowano, że rezerwistów powoła się do ćwiczeń nie w tym, lecz w przyszłym roku. Dziś, gdy w Austryi wzięto około 16.000 rekruta więcej, niż Węgrzy pozwalają, możemy uważać to ustępstwo za tak minimalne, że doprawdy nie można go nawet przedmiotowo ocenić, zwłaszcza, iż niema żadnego zabezpieczenia na to, czy w przyszłym roku powódź nie będzie tak samo hulała po zbożach i ziemniakach chłopskich.

Przypominają się słowa p. Rottera, wypowiedziane w debacie parlamentarnej, że jeżeli wydatki na obrońców naszych kas będą tak dalej i tak bezwzględnie wzrastały, to wkrótce nie będzie czego bronić, bo kasy będą puste.

Że kasy chłopów galicyjskich są już dziś puste, tego chyba nie potrzebujemy osobno jeszcze dowodzić.

Nowa wojskowa procedura karna.

„Neue freie Presse" podaje bliższe szczegóły projektu nowej wojskowej procedury karnej, który w głównych zarysach ma być już gotowy. Główną cechą postępowości tej reformy ma być to, że nowy projekt znosi instytucyę „panów sądowych" (Gerichtsherr), w której ręku dziś całe postępowanie sądowe spoczywa.

Nazwa sama znikła. Dotyczący komendanci mają jeszcze tylko upoważnienie udzielania prokuratorom wojskowym poleceń wdrożenia postępowania karnego, jakoteż zaopatrywania wyroku sądu klauzulą wykonawczą.

Gdy odnośny komendant zarządził wniesienie skargi, prowadzi prokurator-audytor samodzielnie śledztwo i tylko w pewnych poszczególnych swych czynności zasięga pomocy sądu wojskowego. Gdy śledztwo jest ukończone, wtedy wnosi prokurator-audytor oskarżenie. Sąd się wtedy zbiera, a mianowicie: jeżeli rozchodzi się o przekroczenie, lub przestępstwo zwykłego żołnierza — sąd brygadowy, jeżeli oskarżenie zwraca się przeciw oficerowi, lub jeżeli idzie o zbrodnię żołnierza, sąd dywizyjny.

Sądy są urządzone na wzór sądów ławniczych. W sądzie brygadowym funkcyonuje jeden audytor i 4 oficerów. Postępowanie jest kontradyktoryjne, ustne i jawne. Jawność wyklucza się tylko wtedy, gdy zachodzą względy obyczajności, dobra państwa, lub służby wojskowej.

Kierownictwo rozprawy spoczywa wyłącznie w rękach prawników wojskowych, przewodniczący wojskowy wykonywuje funkcye policyi sądowej.

Sędziowie wyrokują nie wedle jakichś reguł dowodowych, ale ocena dowodów jest zupełnie swobodną. Rozstrzygają oni o winie i karze. Każdy oskarżony może posługiwać się obrońcą, a w pewnych ciężkich wypadkach musi nawet być obrońca zawezwany.

Odnośnie do osoby obrońcy, toczy się jeszcze spór pomiędzy władzami wojskowemi a cywilnemi. Władze cywilne żądają, by wszyscy na listę obrońców wpisani, w każdym wypadku karnym i w każdej okoliczności mogli interweniować. Władze wojskowe chcą natomiast, by w wypadkach przewinień wojskowych funkcyonowali jako obrońcy tylko ci, którzy równocześnie są oficerami rezerwy lub obrony krajowej, gdyż jak mówią, tylko oni mają potrzebne wiadomości dla osądzenia odnośnego wypadku karnego, że przeto zarówno w interesie oskarżonego, jak i sądownictwa leży, by tylko tacy obrońcy mieli prawo interweniowania.

Oczywiście, gdyby to żądanie władz wojskowych miało przyoblec się w żywe ciało, uczyniłoby ono całą obronę wprost iluzoryczną. Taki rezerwowy porucznik bowiem, jeżeli tylko nie chce narazić się na konflikt z władzami wojskowemi, nie może być swobodnym w obronie oskarżonego.

Zasądzonemu przysługuje: prawo odwołania od wymiaru kary, tudzież zażalenie nieważności co do winy i kary.

Instytucyą dla odwołania się od wyroku sądu brygadowego jest sąd dywizyjny, od wyroku sądu dywizyjnego najwyższy trybunał wojskowy.

Senaty przy najwyższym trybunale wojskowym mają dwojaki skład: albo funkcyonuje trzech prawników wojskowych i czterech oficerów, albo siedmiu prawników wojskowych. Ostatniego rodzaju senat zbiera się wtedy, gdy idzie o czysto prawnicze kwestye.

Wznowienie procesu należy tylko do kompetencyi sędziowskiej i leży zupełnie poza sferą władzy komendanta wojskowego.

Tyle „Neue freie Presse". Donosi ona również, że władze wojskowe żądają, by komendant, który ma na wyroku zamieścić klauzulę wykonawczą, mógł w tym momencie procesu wykonać prawo ułaskawienia, jeśli polecił mu to cesarz osobnym aktem.

Żądanie to ma na celu dawnym „panom sądowym" (Gerichtsherrn) przywrócić znaczną część utraconej władzy.

To, mające się nadać komendantowi prawo ułaskawiania, jako też ograniczenie obrony wyłącznie tylko do oficerów rezerwowych, doprowadziłyby całe dzieło reformy do śmieszności. Najważniejszym jest jednak ów fatalny punkt, wykluczania jawności „ze względów wojskowych". Cóż nie podciągnie się wówczas pod „względy wojskowe", gdy będzie szło o usunięcie czegoś z pod jawności w sądach, w których składzie elementy wojskowe tak bardzo przewyższają elementy prawnicze.

Zwłaszcza odnosi się to do kraju, gdzie jest najwięcej do tuszowania, mianowicie do Galicyi.

Jak twierdzą, przedłużenie projektu dozna prawdopodobnie zwłoki z tego powodu, że Węgrzy żądają dla pułków węgierskich języka węgierskiego, którym włada zaledwie tylko połowa audytorów.

To oczywiście może dać dogodną bardzo sposobność do odwlekania przedłożenia projektu.

Walka o równe i powszechne prawo wyborcze.

Stryj. W sobotę, 25 lipca o godz. 7½ wieczorem odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane do sali rady miejskiej, z porządkiem dziennym: 1) Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze; 2) gospodarka w powiatowej Kasie chorych.

Napływ publiczności był tak silny, że bardzo wiele osób nie mogło już wcale znaleźć pomieszczenia w obszernej sali. Przewodniczyli tow.: Galewicz i Tańczuk, na sekretarzy powołano tow.: Jakubusia i Rothmanna. Na wniosek tow. Piotrowskiego, udzielono pierwszemu głosu tow. Brojdemu, do punktu: o Kasie chorych.

Referent omówił obecną gospodarkę w „Złodziejskiem gnieździe" w Stryju, udowadniając każde swe twierdzenie tuzinami faktów. W dyskusyi zabierało głos wielu robotników, którzy podnosili skargi przeciwko zarządowi Kasy i jej lekarzowi drowi Löwowi. Uchwalono rezolucyę następującej treści: „Zgromadzeni na dniu 25 lipca 1903 r. w sali rady miejskiej w Stryju, domagają się od c. k. starostwa: 1) Rozpisania

---

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

41)

(Dokończenie.)

— Pana niema w domu... nigdy go niema o tej porze... — jąka lokaj.

— Milcz, kłamco! Powiedz swemu panu, że w tej chwili była w jego pracowni Nadeszda Andrejewna!...

Biedny Korotkowskij! Gdyby przeczuwał, co postradał, innemi oczyma byłby spoglądał na księżnę Jegorównę, pozującą mu właśnie do portretu w kostyumie Wenery... Nadja przypominała sobie jeszcze, gdzie i kiedy widziała kobietę, spoglądającą na nią z portretu, gdy wzrok jej padł na oryginał... A u jej stóp w niemem upojeniu on... którego ona kocha... nie, którego kochała jedyną swą pierwszą miłością.

Dziś Nadja Stoljecznikówna została panią Welińską. Ostatnie dni swej wolności przeżyła, jakby we śnie — codziennie bywała w teatrze, na koncertach, wyszukiwała wszelkiego rodzaju rozrywki, jakby się gwałtem pragnęła zagłuszyć. Weliński zachowywał się wobec niej z wielkim taktem — złożył jej dwie, czy trzy wizyty, krótkie, ceremonialne, nie korzystając wcale z przysługujących mu praw narzeczonego. I Korotkowskij złożył w tych dniach wizytę, lecz nie został przyjęty. Gdy Welińskiemu o tem doniesiono, wzruszył tylko ramionami i lekceważąco mruknął:

— Spodziewałem się takiego zakończenia!

Po ślubie wieczorem zebrali się u Welińskiego najbliżsi znajomi — małe kółko z kilkunastu zaledwie osób. Nadja poruszała się jakby we śnie — blada i strwożona. Weliński bacznie ją obserwował, wreszcie spytał:

— Co znaczy ta bladość? Wszak w życiu pani nic się nie zmieniło prócz dekoracyi.

— Nie rozumiem... — szepnęła Nadja.

— Później o tem pomówimy. Teraz zajmijmy się gośćmi.

Na kominku w salonie buchał ogień — goście usiedli dokoła, jak w zwykły wieczór. Zaczęto rozmawiać — także zupełnie inaczej, niż się Nadja spodziewała.

— I jakże, Aleksandrze Wasyliewiczu — zwrócił się Weliński do młodego człowieka o bladej twarzy i fanatyka — czy istotnie pochodzimy z rodu Kaina, jak pan wyraziłeś się o naszem towarzystwie?

— Tak! — powoli odparł zapytany. — Przedstawiciele klasy, do której i pan należysz, z dobrej pochodzą rodziny! Wszak w naszych czasach obojętnem jest, czy się pochodzi od Judasza Iskarioty, czy od kogo innego, byle ród był stary!

— No, może też pan trochę zmodyfikujesz ten swój sąd? — żartował Weliński.

— Nie rzucamy się przecież z maczugą na naszych bliźnich! — wmięszał się do rozmowy Stoljecznikow.

— Czyż koniecznie z maczugą? W ciągu wieków zmienił się rodzaj broni... Odkąd pobożny mnich wynalazł proch, odtąd wszystko uległo zmianie, więc i ród Kaina. Zresztą osławiony ten ród szczyci się też takimi bohaterami, jak Aleksander Macedoński, Cezar, Napoleon, sławnymi politykami i... mocarzami giełdy, w rodzaju Sergieja Sergiejewicza Welińskiego.

— Mówisz pan tak, jakbyś gruntownie przestudyował był genealogię rodu Kaina, aż do ostatniej chwili.

— O, tak! I studya te ująłem nawet w formę legendy...

— Niechże nas pan z nią zaznajomi! — zawołało kilka głosów równocześnie.

— Bardzo chętnie!

I młody poeta z przejęciem żarliwego kaznodziei mówił:

— Nasi ojcowie, Adam i Ewa, byli początkowo ludźmi dobrodusznymi i śmiesznie sentymentalnymi. W przeciwnym razie Adam powinien był mieć urazę do węża, który właściwie był pierwszym na świecie Don Żuanem. Rodzic nasz tymczasem wcale nie uczuwał zazdrości, może dlatego, że skoro nie było właściwej instytucyi małżeństwa, więc nie można też było wymagać wierności małżeńskiej... Niemniej znaleźli się już wówczas i kaci i ofiary, uosobieni w potomstwie Ewy... Kain był synem Ewy i węża i stał się przedstawicielem złego pierwiastka, Abel zaś, syn Adama, był wyobrazicielem dobra... Dobry pierwiastek został już w Ablu pokonany i zgnębiony, a ten sam fakt powtarza się dotąd w nieskończoność. Ród Kaina wiecznie odnosi zwycięstwo nad dobrem, nad jagnięcą pokorą i uległością, nad miłością bliźniego i i innemi cnotami biblijnemi. Na szczęście jednak zwycięstwo to nie jest ostatecznem, bo z krwi Abla powstają ciągle nieodrodni jego synowie i dalej prowadzą walkę z rodem Kaina, walkę uporczywą i nieustającą. Więc z jednej strony mocarze, wyzyskiwacze, potentaci, z drugiej ciemne, bezradne masy, wiecznie gnębione i prześladowane, a jednak niezwalczone w sile swej niespożytej! I dlatego Kainowi mimo wszystko nie udało się dotąd zabić Abla... Ale najdziwniejszem jest — z ironicznym uśmiechem kończył Wasyliewicz — że potomkowie Abla w swym śmiesznym sentymentalizmie z podziwem i szacunkiem odnoszą się do przedstawicieli rodu Kaina. Ileż to milionów Ablów mają na sumieniu wodzowie rzymscy i maurytańscy, albo bliżsi nam: Gustaw Adolf, Napoleon, Moltke! A jednak biedne ofiary tych Kainów odpłacały gnębicielom swym czcią niemal boską. I gdyby zmartwychwstał pierszy Abel biblijny, kto wie, czy nie patrzyłby z podziwem na uzbrojonego w pałkę Kaina...

— Ale koniec końcem, wszystko się sprowadza do kobiety — zaśmiał się Weliński. — Bo gdyby nie flirt Ewy, nie byłoby w naturze tego dualizmu: dobrego i złego, i nie byłoby nas — potomków Kaina...

— Oczywiście! — z namaszczeniem odparł autor legendy. — Kobieta jest pryzmatem, załamującym w sobie wszystkie promienie. W niej odzwierciedla się słońce i gwiazdy, ale także demon zła i ciemności.

Wszczęła się na ten temat ożywiona dyskusya. Nadja nie brała w niej udziału, aczkolwiek definicya Wasyliewicza wydała się jej bardzo trafną. Wszak i ona była ofiarą

wyborów do powiatowej Kasy chorych w Stryju w najbliższych 6 tygodniach; 2) wyłożenia listy członków uprawnionych do głosowania przed rozpisaniem wyborów i wydania odpisu tej listy interesowanej partyi; 3) Ilość delegatów powinna odpowiadać ilości ubezpieczonych robotników w w danej gminie; 4) wybory powinny się odbyć w niedzielę w każdej miejscowości, należącej do tutejszej Kasy chorych powiatowej i powinny być wszędzie na trzy tygodnie wcześniej ogłoszone plakatami; 5) robotnicy uchwalają rozpocząć systematyczną walkę w kierunku zdobycia zarządu w powiatowej Kasie chorych.

Na wniosek tow. Rothmanna uchwalono nadto: Zgromadzenie wybiera deputacyę z 5-ciu robotników złożoną, która ma starostwu przedstawić obecną gospodarkę i wezwać starostwo, by przy pomocy dwóch mężów zaufania, z łona robotników wybranych, wglądnęła w księgi kasowe i na najbliższem, zwołać się mającem zgromadzeniu ludowem, zdała sprawozdanie ze swej misyi.

Do punktu: powszechne prawo wyborcze, przemawiał tow. Zakrzewski ze Lwowa, który w przeszło godzinnym referacie objaśnił znaczenie powszechnego i równego prawa wyborczego, przedstawił obłudną politykę obecnego rządu i wezwał zebranych do walki o prawa polityczne. Referat jego został nagrodzony rzęsistymi oklaskami.

Przyjęciem rezolucyi zakończono zgromadzenie około godz. 11·30 w nocy. Po zgromadzeniu odbył się wspaniały pochód demonstracyjny przez ulice miasta. W pochodzie śpiewano rozmaite pieśni robotnicze i wznoszono okrzyki: „Niech żyje równe, powszechne prawo wyborcze! Precz z kuryami!“ Z balkonu stow. „Znicz“ przemówił jeszcze raz tow. Zakrzewski, poczem po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ wszyscy spokojnie rozeszli się do domu.

Ottynia. Już w sobotę 25 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie, na którem tow. Lorens mówił „O pożytku naszego parlamentu i kuryach wyborczych“.

W niedzielę dnia 26 b. m. miało się odbyć zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Gdy jednak termin wyznaczony na rozpoczęcie mijał, a pozwolenie na odbycie zgromadzenia pod gołem niebem nie nadchodziło, natomiast zaś przyszedł ze Stanisławowa telegram o aresztowaniu tow. Wityka, urządzili towarzysze pochód demonstracyjny przez całe miasto ku Targowicy i z powrotem, śpiewając „Czerwony sztandar“ i inne pieśni rewolucyjne. Następnie odbyło się przed południem w lokalu mieszczanina p. Kościa Bochaczenka zgromadzenie poufne, w którem wzięło udział około 400 osób. Przewodniczył p. Wasyl Czornacki, na sekretarza powołano tow. Stapkę.

Tow. Lorens, jako referent, zaznaczył, że w Chinach i w Mandżuryi stosunki nie są gorsze, jak w Austryi w Galicyi, chociaż tu jest konstytucya i parlament. Nadszedł już czas, aby lud otworzył oczy. Wobec systemu wyborów kuryalnych mówić o równouprawnieniu i sprawiedliwości jest frazesem, jest kłamstwem. Świadectwa szachrajstw i gwałtów wyborczych obywatele Ottynii nie potrzebują daleko szukać: ostatnie wybory w Ottynii do parlamentu pozostaną pamiętne aż do siódmego pokolenia.

Tow. Mielnik wygłosił referat po rusku, poczem uchwalono rezolucyę.

„Na Uhornikach“ odbyło się o godz. 4 po południu drugie poufne zgromadzenie dla włościan, w chacie gospodarza Jasinkowskiego; przewodniczył gospodarz Fediow, sekretarzem obrano tow. Rafała Bienia.

Pierwszy przemawiał tow. Lorens, który, omawiając dzisiejsze położenie ludu wiejskiego, porównał je z czasami pańszczyźnianymi; wówczas gdy był chleb, to dla wszystkich, gdy był głód, to również dla wszystkich, — dziś chleba jest dość, ale jeść go mogą zawsze tylko bogacze, biedni muszą zawsze głód cierpieć.

Tow. Piotr Bień przemawiał następnie po rusku, poczem uchwalono rezolucyę.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. W filii stowarzyszenia zawodowego piekarzy, w której grupują się piekarze żydowscy, odbyło się w sobotę 25 b. m. przed południem poufne zebranie, któremu przewodniczył tow. Korn. O organizacyi referował tow. Lauterbach, wykazując licznie zebranym towarzyszom piekarskim znaczenie i cel organizacyi zawodowej, wskazując przytem na towarzyszów chrześcijańskich, którzy się licznie garną do stowarzyszenia zawodowego.

Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono, że wszyscy na zebraniu obecni mają natychmiast przystąpić do organizacyi zawodowej, o ile jeszcze do niej nie należą, a zarazem wybrano komitet z pięciu, którego zadaniem będzie aż do najbliższego walnego zgromadzenia wciągnąć wszystkich żydowskich robotników piekarskich do organizacyi.

W niedzielę przed południem obradowało we własnym lokalu stowarzyszenia kobiet pracujących „Naprzód“, pod przewodnictwem towarzyszki Leśniakowskiej poufne zebranie robotnic, na którem tow. Czerwiński mówił o znaczeniu organizacyi, wzywając robotnice, by licznie wstępywały do organizacyi robotniczej i zapisały się do stowarzyszenia. Wezwaniu temu uczyniło zadość na miejscu kilkanaście robotnic, a wielka liczba dalszych zapisów niebawem nastąpi. W najbliższą niedzielę przed południem również odbędzie się we własnym lokalu (Dominikańska 9) dalsze poufne zebranie.

Prowizoryczny wydział stowarzyszenia robotniczego „Siła“ rówmież rozpoczął gorliwą działalność i usilnie agituje za wskrzeszeniem tego stowarzyszenia, które dało początek ruchowi robotniczemu we Lwowie. Lokal stowarzyszenia znajduje się przy ul. Dominikańskiej 9, a członkowie zarządu przyjmują wpisy codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

Z ruchu robotniczego w Tarnopolu. W ubiegłą sobotę odbyło się z ramienia lwowskiego stowarzyszenia robotników drzewnych „Zgoda“ poufne zebranie robotników stolarskich, na które jako delegat ze Lwowa przybył tow. Stengel. W obszernem przemówieniu omówił on cel organizacyi zawodowej, prawa i obowiązki członków przynależnych do takiego stowarzyszenia i wezwał zebranych do łączenia się we wspólnej pracy nad podniesieniem niedoli ekonomicznej. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono założyć koło miejscowe lwowskiego stowarzyszenia „Zgoda“.

Strejk robotników budowlanych w Niemczech. Robotnicy galicyjscy, którzy agentom pruskim dali się zwerbować do Hanoweru, powrócili onegdaj w liczbie stu kilkudziesięciu do kraju.

Okazuje się, iż robotnicy ci, jadąc do Hanoweru, nie wiedzieli nic o tem, że wybuchł tam strejk robotników budowlanych. Agenci, werbujący ich do Hanoweru, nie wspominali ani słówkiem o strejku, obiecywali im natomiast, iż znajdą zatrudnienie przy jakichś robotach wystawowych. Skoro zbałamuceni w ten sposób robotnicy przybyli do Hanoweru i dowiedzieli się, że sprowadzeni zostali dla odegrania roli „strejkbrecherów“, oświadczyli, iż pracować nie będą. Jeden z robotników galicyjskich udał się natychmiast w imieniu swych towarzyszów do biura policyjnego z zażaleniem na przedsiębiorców i ich agentów, iż ci poprostu oszukali ich, nie wspominając nic o strejku i namawiając ich do innej wrzekomo roboty.

Mimo to, iż sprowadzonych wzięto zaraz po przybyciu do Hanoweru pod straż policyjną, ci porozumieli się natychmiast ze strejkującymi towarzyszami hanowerskimi i oświadczyli, iż razem z nimi przyłączają się do strejku, a zarazem zażądali od przedsiębiorców odszkodowania kosztów podróży do Hanoweru i z powrotem.

Namowy i wysiłki przedsiębiorców, by sprowadzonych nakłonić do pracy, nie pomogły. Towarzysze galicyjscy oświadczyli stanowczo, iż solidarności robotniczej nie złamią i braci swych zdradzać nie myślą.

Wobec tego przedsiębiorcy musieli zwrócić przybyłym koszta podróży. Ponieważ jednak mają jeszcze towarzysze galicyjscy do przedsiębiorców dalsze niewyrównane przez nich pretensye, przeto dochodzenie tych pretensyj na przedsiębiorcach powierzyli hanowerskiemu sekretarzowi robotniczemu tow. Schraderowi. Jak oblicza „Volkswille“, sprowadzenie i utrzymanie przez kilka dni robotników kosztowało przedsiębiorców przeszło 10.000 marek. Sztuczka więc, zapomocą której spodziewali się oni złamać strejk, zwróciła się przeciwko nim samym.

Skonstatować przytem należy, iż doniesienia pism galicyjskich, jakoby robotnicy powrócili z Hanoweru z tego powodu, iż wrzekomo obawiali się „gwałtów“ ze strony strejkujących — są wręcz kłamliwe i wyssane poprostu z palca. Robotnicy odrzucili z oburzeniem ubliżającą im propozycyę odgrywania roli zdrajców, a tem samem dali piękny przykład solidarności robotniczej, który wśród robotników wszelkich zawodów wywołał gorące uznanie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 lipca. 1419. Husyci uderzają na ratusz w Pradze. — 1791. Zniesienie zakonów rycerskich we Francyi. — 1849. Györgey dyktatorem w Węgrzech. — 1898. Śmierć Bismarcka. w Friedrichsruh. — 1901. Obstrukcya w parlamencie belgijskim.

Teatr miejski w Krakowie.
Czwartek: „Tannhäuser“.
Piątek: Wielki koncert filharmoniczny, na dochód dotkniętych powodzią.
Sobota: „Mazepa“.

Jeszcze jedno „sprawozdanie“. Wczoraj zanotowaliśmy pojawienie się w „Głosie narodu“ trywialnego sprawozdania z zakopiańskiego odczytu tow. Daszyńskiego; obecnie — jak widzimy — popisało się „Słowo polskie“, artykułem bardziej płaskim jeszcze. Po skali zniżającej się mogą bowiem współpracownicy takich organów zapuszczać się bardzo daleko... Korespondent „Słowa polskiego“, nie poprzestając na osobistych wycieczkach przeciwko prelegentowi, pozwala sobie w grubijański sposób traktować i publiczność, zebraną na odczycie, mianując ją bezkrytyczną, oraz pisząc, iż brzegi sali „zajęte były przez jakieś niewyraźne indywidua i młodzież studencką z Królestwa“.

Charakterystycznem jest, iż podczas, gdy pan ten nazywa odczyt tow. Daszyńskiego „paszkwilem na demokratów narodowych“, kolega jego po piórze i inteligencyi — który zaprodukował się w „Głosie narodu“ — pisze: „Wiedząc; że publiczność nasza, a szczególnie Królewiacy chołduje (zachowujemy tu swoistą pisownię oryginału) przeważnie zasadom narodowo-demokratycznym o poziomie katolickim, pokazał się p. Daszyński jako narodowy demokrata $^{9}/_{10}$ swej prelekcyi“...

Takie sprawozdania są drwinami z czytelników.

Tow. S. Wityk został onegdaj — jak nam z Buczacza donoszą — wypuszczony z więzienia. Jak wiadomo, na rozprawie, która odbyła się przed kilku dniami przed sądem powiatowym w Buczaczu, tow. Wityk został w zupełności uwolniony od winy i kary, mimo to jednak na wniosek prokuratora zatrzymany w więzieniu śledczem.

Na rozprawie okazało się, iż żandarmi, których doniesienie spowodowało uwięzienie tow. Wityka, zupełnie poprzekręcali fakta. Nadto skomponowali przeciw tow. Witykowi zarzut, który naiwnością swą wywołał nawet w sądzie szczerą wesołość. Mianowicie oskarżali żandarmi tow. Wityka, jakoby ten na zgromadzeniu mówił do chłopów, że „rząd z pieniędzy podatkowych przeznaczył dla strejkujących 600 złr. (inny żandarm twierdził, że tow. Wityk cyfrę tę podał na 6000 złr.) — ale panowie zabrali te pieniądze dla siebie“...

Oczywista, że wobec takich oskarżeń tow. Wityk musiał być uwolniony. Zatrzymanie w więzieniu tow. Wityka, którego niewinność została zeznaniami świadków w zupełności udowodnioną, wywołała powszechne zdumienie.

To też sąd wkrótce się opamiętał i tow. Wityka onegdaj z więzienia uwolnił.

Tow. Wityk udał się natychmiast z towarzyszami do Żyżnomierza i sąsiedniej wsi Sorok. Miny żandarmów, którzy o wypuszczeniu tow. Wityka nie wiedzieli, były pocieszne. Zebrali się oni w komplecie i stanąwszy przed domem, gdzie wysiadł tow. Wityk, nawoływali się gwizdaniem. A gdy nasi towarzysze udali się do Sorok, żandarmi na dworskiej bryczce pojechali za nimi. Z powrotem towarzyszyli im również aż w pobliże Buczacza, gdzie ich zastąpili inni stróże porządku. Ci jednak między domami szybko stracili z oczu naszych towarzyszów, a wprowadzeni w błąd przez tłum uliczny, popędzili w stronę wsi Dźwinogrodu, skąd po daremnych trudach wrócili późnym wieczorem, ku ogólnej i nietajonej uciesze zebranych na ulicach miasta mieszkańców.

Z opery komunikują nam: „Tannhäuser“, którego dyrekcya przeznaczyła na dzień dzisiejszy po cenach zniżonych, wystawionym zostanie po raz ostatni w tym sezonie. Partyę naczelną śpiewać będzie p. Floryański, Elżbietę p. Bohuss, zaś księcia p. Didur. W piątek koncert filharmonijny na dochód dotkniętych powodzią. Wezmą w nim udział pp. Bohuss, Didur i Floryański, którzy odśpiewają pieśni polskich kompozytorów i orkiestra filharmonii, która odegra „Symfonię“ Czajkowskiego i „Pieśni szwedzkie“ Griega. Akompaniament objął p. Świerzyński. W sobotę pierwsza premiera polska; dany będzie „Mazepa“ Adama Münchheimera. Kompozytor zapowiedział swój przyjazd z Warszawy.

Ostrzegamy towarzyszów przed niejakim Józefem Tradosińskim, używającym pseudonimu „Turek“, legitymującym się skradzionym paszportem austryackim. Rysopis: brunet, wzrostu średniego, twarz pociągła, mocno nerwowy. Powołuje się na cały szereg nazwisk Rosyan i Polaków, podaje się za studenta, opowiada, jakoby był w Leoben na górnictwie, że pracował w Żyrardowie jako technik. W ratuszu w Warszawie zbierał między aresztowanymi pieniądze na więźniów i kradł je. Udawał narodowego demokratę, jeździł po wsiach, zbierał na oświatę i dał się aresztować z wykazem wszystkich, którzy składki dawali. Skutkiem tego były rewizye. Wsadzono go do cytadeli, jako szpicla-prowokatora, stamtąd przewieziono go do Siedlec, a wkońcu do Piotrkowa, skąd wyjechał do Wołogdy. Tam powyłudzał różne odezwy, symulował ucieczkę i przyjechał do Krakowa, gdzie już i wcześniej bywał, udając prześladowanego za sprawy religijne.

Zmarła w Krakowie we wtorek po długich i ciężkich cierpieniach żona tow. Józefa Kleinbergera. Pogrzeb odbył się wczoraj przy licznym udziale przyjaciół i krewnych.

Po powodzi. Do naszej redakcyi zgłosił się robotnik krawiecki, Henryk Zientkiewicz, zamieszkały w Dębnikach. Powódź i jemu zniszczyła wszystko, a przedewszystkiem maszynę-żywicielkę; Zientkiewicz, człowiek około sześćdziesięcioletni, ma do wyżywienia żonę i dwoje drobnych dzieci. W czasie powodzi jakieś niesumienne indywiduum, jeżdżące na tratwie zbitej z desek, wyłudziło od niego ostatnie kilka koron, obiecując za to przywieźć chleba i kawy; oczywiście pieniądze przepadły. Z gminy Dębniki dostał Z. raz jeden nieduży kawałek chleba. W magistracie krakowskim posyłano go najpierw po wszystkich oddziałach i biurach, a w końcu powiedziano mu, człowiekowi, który już 50 lat pracuje w Krakowie, aby się udał po pomoc do Rzeszowa, skąd ojciec jego przed pół wiekiem wywędrował! W krakowskim magistracie widocznie dla powodzian mają tylko kiepskie dowcipy!... Jeżeli i innych biedaków dotkniętych powodzią taka sama spotyka odprawa, to ładnie wygląda cała ta akcya ratunkowa.

Skargi na naczelnika gminy zwierzynieckiej Łazarskiego nie ucichają. Ludzi, przychodzących z prośbą o zapomogę, każe wyrzucać lub własnoręcznie wyrzuca za drzwi, bez pardonu żadnego. Pachołka, który się odważył dać jakiejś kobiecie bochenek chleba bez jego zarządzenia, wydalił natychmiast ze służby. Innej znów kobiecie radził Łazarski, aby się utopiła! Sól i paszę dla bydła rozebrali między siebie urzędnicy gminni, z biedaków, dotkniętych powodzią, nikt nic nie dostał.

W Zakrzówku rada gminna na posiedzeniu z dnia 19 b. m. wybrała komitet pod przewodnictwem p. Adama Chwastka, mający na celu zapobieganie nadużyciom przy rozdawaniu zapomóg powodzianom; zwierzchność gminna uprasza, by przy rozdawaniu zapomóg działano w porozumieniu z wybranym komitetem miejscowym.

O defraudacyi Jana Bierońskiego, inspektora okręgowego szkół ludowych z Chrzanowa, donosi „Nowa Reforma“: „Defraudacya ta nie jest podobno pierwszą. Już przed kilku laty naruszył Bieroński fundusze jednej z publicznych instytucyj, w której wybitne zajmował stanowisko. Wtedy jednak wybawił go z niemiłej sytuacyi jeden z przyjaciół i zapłacił za niego 2.400 koron. Obecnie wyszły na jaw większe braki, lecz kto wie, czy nie pospieszonoby mu z pomocą, gdyby nie to, że Bieroński nie zwierzył się przed nikim, lecz zauważywszy, że dalsze ukrywanie deficytu jest niemożliwe, zostawił żonę i dzieci na pastwę losu, a sam uciekł. Bieroński jest podobno ofiarą hazardownej gry w karty“.

Ten sam dziennik donosi, iż podczas, gdy Bieroński zbiegł z Chrzanowa już przed 8 dniami, dziwnem zrządzeniem władz sądowych nie zawiadomiono o tem wcale policyi krakowskiej, natomiast policya lwowska otrzymała list gończy sądu powiatowego w Chrzanowie.

Obsuwanie się gór. Z Młynnego w powiecie limanowskim donoszą o obsuwaniu się góry na prawym brzegu rzeki Łososiny. Podczas długotrwałych deszczów obluźniła się przestrzeń około 2000 m^2 i grozi zwaleniem się w koryto rzeczne; spowodowałoby to zalew bardzo znacznego obszaru urodzajnych gruntów. Podobna katastrofa, choć na mniejszą skalę, grozi również w Podolanach, obok linii kolei transwersalnej między stacyami Leńcze a Radziszów, gdzie obsuwa się paręset metrów kwadratowych zbocza górskiego, położonego tuż ponad torem kolejowym. Rów odpływowy został zawalony. Przekopano go wprawdzie na nowo, ale mimo to wciąż jeszcze grozi niebezpieczeństwo.

Morderstwo. Ze Starego Sącza donoszą: Wczoraj rano znalazły kobiety z Myślca zwłoki mężczyzny na torze kolejowym. Na miejsce wypadku przybyli dwaj żandarmi. Rozpoczęto natychmiast śledztwo. Przybyła również komisya sądowo-lekarska. W kostnicy odbyła się obdukacya. Śledztwo wykazało, że zabity nazywa się Jan Stepański i był subjektem w sklepie bławatnym Dąbrowskiego. Morderstwa dokonano za miastem na drodze w kierunku Nowego Sącza. Świadczy o tem kałuża krwi na gościńcu. Następnie mordercy zrzucili zwłoki z mostu na tor kolejowy, a pociąg, przechodzący wieczorem z Muszyny, odciął zamordowanemu nogę. Jak z dotychczasowego śledztwa wynika, zamordowali go prawdopodobnie dwaj bracia, z którymi miał ciągle spory o spadek.

Jak się zaczynają i kończą festyny „filantropijne“. Z pewnego miasta prowincyonalnego nadesłano nam następującą wesołą historyę „dobroczynnego“ festynu: Na rzecz stowarzyszenia kobiet pod wezwaniem „Matki Boskiej nieustającej pomocy“, urządzono festyn z programem najrozmaitszych środków, naciągających kieszeń ludzką. Przed festynem objeżdżano całą okolicę za datkami. Brano wszystko, co kto dawał: żywe kaczki, kury, gęsi, flaszeczki z wódeczką, winko, płótno, ubrania itd. itd. Z tego miano urządzić loteryę fantową żywych i martwych fantów. Ba, ale przed festynem musiały odbywać się posiedzenia naradcze, zaradcze, informacyjne, gospodarcze, przygotowawcze, końcowe, zakończające i t. p. Ludzie są ludźmi, szczególnie, jeżeli

---

rodu Kaina! I jej pragnienia i uczucia stłumiono brutalną przemocą... Z ponurej zadumy wyrwał ją głos ojca, życzącego jej dobrej nocy.

Po rozejściu się gości, Nadja chciała niespostrzeżenie wymknąć się z salonu. Powstrzymał ją głos Welińskiego.

— Nadeszdo Andrejewno, czas się porozumieć.

Przystanęła. Śmiertelna bladość okryła jej twarz, a w oczach pojawił się wyraz bólu.

— Nadeszdo Andrejewno — mówił Weliński, akcentując każde słowo — chciałem pani powiedzieć, że jakkolwiek cię kocham, to jednak nie jestem żebrakiem i nie chcę jałmużny, a tem mniej nie myślę wobec pani używać przemocy...

— Nie rozumiem — szepnęła Nadja.

W oczach jej błysnęły łzy...

— Bądź pani spokojną! Prócz nazwiska i otoczenia nic się w twem życiu nie zmieniło. Zostanę twym mężem wówczas dopiero, gdy sama zechcesz.

Głos Welińskiego brzmiał tak łagodnie, jak nigdy. Z szacunkiem ucałował rękę Nadji i wyszedł z salonu.

Nadja stała nieruchoma. Co znaczy to zachowanie się Welińskiego? Wszak i on z rodu Kaina! A ona? Czy jak ów Abel będzie kiedyś zmuszona patrzeć nań z podziwem i szacunkiem?

KONIEC.

mają żołądki „nieustającej potrzeby odżywiania się“. Na pierwszem więc posiedzeniu „naradczem“ uchwalono zabić kaczki i zjeść, bo niema ich gdzie aż do festynu trzymać; na posiedzeniu „zaradczem“ radzono nad brakiem kojca dla kurcząt, a skończono zjedzeniem kurcząt w papryce; na „informacyjnem“ informowano się o dobroci otrzymanego wina i wypito kilka butelek; na „gospodarczem“ posiedzeniu wygospodarowano sporą dozę ofiarowanej wódeczki; na „przygotowawczem“ załatwiono się z dobrze po angielsku przyprawioną gęsią, która miała być punktem atrakcyjnym loteryi; na „końcowem“ dokończono resztki wina, a na „zakończającem“ powstała kolosalna bójka między członkami komitetu, przyczem okładano się otrzymanemi na festyn patelniami.

Festyn odbył się więc pod znakiem „patelni“ i „bójki“. Dochód ulokowano w niemogącej się odnaleźć kieszeni, co się odbiło na biednych sierotach, utrzymywanych w „Towarzystwie nieustającej pomocy Matki Boskiej“ — bo odmówiono im dalszego wsparcia, nadto obito je i wyrzucono z przytuliska. Na wabika zostało jeszcze w stowarzyszeniu dwoje dziewcząt.

W raporcie do wydziału krajowego podano, że z pomocy nauki korzysta 46 dziewcząt, a z bezpłatnego wiktu i mieszkania 14 dziewcząt, tymczasem z nauki korzysta 8, a z wiktu bezpłatnego 2 dziewczyny.

Cyfry te powinny decydować o subwencyi, którą z podatków się udziela.

Ćwiczenia wojskowe. „Nowiny stanisławowskie“ donoszą: „Podczas tropikalnych upałów, jakie przez kilka dni mieliśmy, odbywały się ćwiczenia tamtejszych oddziałów wojskowych, a to 24 pułku piechoty i obrony krajowej. Mimo strasznego upału pędzono biednych żołnierzy aż po za Ottynię, tak, że bardzo wielu w drodze zachorowało. Z tych trzech zdaje się już zmarło. Z samej muzyki miało się 16 ludzi rozchorować“.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Z Ottynii donoszą nam: W niedzielę 26 lipca b. r. wieczorem wygłosiła tu pani Helena Pazdrewska wykład w połączeniu z produkcyami gramofonu, za co należy się jej szczere podziękowanie, jak również p. Rothowi, za wypożyczenie gramofonu. Dochód, wynoszący 24 K, przeznaczono na bibliotekę Uniwersytetu ludowego.

Uroczystość górnicza w Mor. Ostrawie. „Unia górnicza“ dla Moraw, Śląska i Galicyi w Ostrawie Morawskiej urządza dnia 15 sierpnia 1903 uroczysty obchód dziesiątej rocznicy powstania organizacyi górniczej w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Program: 1) Powitanie delegatów i gości. 2) Mowa okolicznościowa. 3) Odczytanie nadesłanych telegramów i listów z życzeniami. 4) Koncert. 5) Zabawa taneczna. Wstęp: na koncert 20 h od osoby; na zabawę taneczną dla członków 60 h, dla nieczłonków 1 K. Panie płacą na zabawę tylko 30 h. Początek o godzinie 2 po południu. Uroczystość ta odbędzie się w ogrodzie „pod Lipą“ w Ostrawie Morawskiej. Członkowie muszą przy wstępie wykazać się statutami „Unii górniczej“.

Z wynurzeń i oburzeń „Czasu“. Z powodu ogórkowej mizeryi pojawiają się obecnie często na łamach „Czasu“ wycinki z „Lecha“, pełne utyskiwań na „urodzonych przywódców narodu“ w zaborze pruskim, którzy, łasząc się na wysokie ceny, płacone za ziemię przez komisyę kolonizacyjną, z wzrastającą szybkością sprzedają jej swą „ojcowiznę“ otwarcie lub „wstydliwie“, t. j. przez podstawione indywidua. W numerze wtorkowym „Czas“, przytoczywszy ponownie za „Lechem“ parę przypadków wyprzedawania ziemi polskiej, dodaje od siebie westchnienie: „Dzień po dniu notuje takie fatalne fakty prasa poznańska, piętnując słusznie najostrzejszemi słowami sprawców tego „kurczenia ojczyzny“.

Że szlachta — wedle stawu grobla — nie mogąc dziś, jak to ongi uczyniła, „hurtem“ przefrymarczyć całego kraju, przynajmniej *en detail* w „drobnej sprzedaży“ zatraca ziemię polską, nad tem nie dość wzdychać, wzorem „Czasu“ — który równocześnie przy wszystkich wyborach w Poznańskiem gardłuje za utrzymaniem szlacheckiej przewagi, byłych i przyszłych „sprzedawczyków“, ich braci, swatów i kamratów.

Powie ktoś, iż nie cała szlachta zdążyła jeszcze wyprzedać swe dobra kolonizacyi, iż istnieją zatem „wyjątki“. Na to jakby odpowiedzią jest artykuł warszawskiej „Gazety Polskiej“, która tak rozszerza akt oskarżenia: podnosi mianowicie, iż wszystkie dziennikarskie ubolewania lub oburzenia są grochem, rzucanym o ścianę. Panowie tacy kpią sobie z drukowanej bibuły, tak samo jak z opinii „sfer niższych“. „Interesuje ich, pisze „Gazeta Polska“, jak wobec nich będą się zachowywali ludzie z ich własnej sfery, a więc inni ziemianie. Koła zaś te spoglądają z pobłażliwością na oddawanie ziemi w ręce niemieckie. Jeżeli to uczyni ktoś obcy, nieznany osobiście, to nie wahają się z wypowiedzeniem słów potępienia; ale sąsiadowi, krewnemu wybaczają szybko przewinienie i nie wyłączają go ze swego grona“.

Od siebie dodać tu możemy, iż nie tak dawno przecie nad grobem takiego „sprzedawczyka“ szeleściały wieńce bez liku i unosiły się górnolotne słowa, wielbiące jego zasługi obywatelskie i stawiające go za wzór społeczeństwu.

Radzimy więc „Czasowi“, aby, wyciągając konsekwencye ze swych notatek, przynajmniej dla zaboru pruskiego, zaopatrywał je tytułem: Precz z rządami szlacheckimi.

Fałszerstwa gazet centrowych. Czytamy w „Głosie Śląskim“:

„Gazety centrowe popisały niedawno, że redaktorowi Siemianowskiemu wytoczono proces z powodu znanego zebrania w Nowym Swiecie w Gliwicach. Proces miał być wytoczony o najście domu, zakłócenie spokoju publicznego, opór przeciwko władzy itd. Redaktor Siemianowski wzruszał i wzrusza ramionami, bo to, co gazety centrowe piszą jest głupstwo i nic więcej.

Obecnie pisze znowu centrowa „Schles.-Volkszeitung“, centrowa „Volksstimme“, że prokurator p. Siemianowskiemu wytoczył drugi proces o zbieranie składek na ofiary w Laurahucie. I to jest drugie głupstwo gazet centrowych. „Schles. Volksztg.“ pragnęłaby zapewne, żeby redaktor Siemianowski został zduszony karami i procesami, by centrowcom nie mógł wytykać ich grzesznej i zgubnej roboty“.

Od siebie dodać możemy, iż kto wie, czy owe kaczki nie są świadomie puszczane w tym celu, aby wywołać wilka z lasu, t. j. prokuratora pruskiego z gmachu sądu karnego, czy nie jest to wskazywanie, o co mógłby się przyczepić do p. Siemianowskiego — słowem, pobożne życzenie klerykalnych denuncyantów, aby z pruska wzięto się do człowieka, który przeciw centrowcowi ubiegał się o mandat parlamentarny.

Walka między robotnikami niemieckimi a rumuńskimi. Z Temeszwaru donoszą, że w miejscowości Zsebely przyszło w sobotę przy wypłacie do sprzeczki między robotnikami rumuńskimi a niemieckimi. Trzech odniosło rany śmiertelne, a czterech ciężkie. Żandarmerya przywróciła spokój.

Pogrzeb papieża. „Die Zeit“ donosi z Rzymu, że podczas pogrzebu Leona XIII panował wielki nieład i nieporządek. Z powodu braku organizacyi i odpowiednich zarządzeń, panował w kościele św. Piotra taki nieład, że najwyżsi dostojnicy miejsca otrzymać nie mogli. Natomiast otrzymały z powodu polityki protekcyjnej bilety wstępu takie osoby, którym się one wcale nie należały. Oprócz tego prowadzono formalny handel biletami wstępu, tak, że około 2000 osób mogło nabyć je za pieniądze. Zagraniczni kardynałowie długo błądzić musieli, zanim zdołali otrzymać miejsca. Gwardya szlachecka zamiast spełniać swą służbę, stała zupełnie spokojnie i w najlepsze rozmawiała z damami. Także i urządzenie grobu było zupełnie źle przygotowane. Ustawiono wysokie rusztowanie z desek, na którem pracowali jeszcze przeszło godzinę robotnicy w koszulach z zakasanemi rękawami, mimo, że ceremonia pogrzebowa już się rozpoczęła. Sam kardynał Oreglia, z powodu przedłużenia się ceremonii i z powodu znużenia, musiał się usunąć. Chór śpiewaków musiał 4 razy odśpiewać „Benedictus“ dlatego, że nie wszystko było przygotowane. Cała uroczystość pogrzebowa była prawdziwym skandalem i wywołała ogromne oburzenie u obecnych. Oburzenie to znalazło także swój wyraz na posiedzeniu kongregacyi.

Dla dotkniętych powodzią. Ministerstwo skarbu — jak donoszą ze Lwowa — reskryptem z 20 lipca b. r. poleciło rozdać między „ubogich włościańskich właścicieli bydła“ w zachodniej Galicyi, dotkniętych w roku bieżącym klęską powodzi, odpadki soli na poprawę bardzo uszkodzonej paszy dla bydła — do wysokości 20.000 cetn. metr. Z ilości tej wydaje namiestnictwo na razie z saliny w Wieliczce 2900 cetn. metr., mianowicie dla powiatów: Biała 500, Chrzanów 500, Wadowice 300, Podgórze 500, Kraków 800 i Wieliczka 300 — zaś z saliny w Bochni 1600 cetn. metr. dla powiatów: Bochnia 500, Brzesko 500, Dąbrowa 300, Mielec 300. Ogółem przeto rozdane będzie na razie 4500 cetn. metr. w 10 powiatach najbardziej klęską dotkniętych. Reszta ma być rozdaną stopniowo w dalszych terminach, o ile na tem skromnem świadczeniu nie zostaną galicyjskim zwyczajem poczynione oszczędności.

Przyjemne sąsiedztwo mają mieszkańcy domu pod l. 26 przy ulicy Lubicz. W domu tym znajduje się pod firmą „Sklep chrześcijański“ trzeciorzędna kawiarnia, ulubione miejsce schadzek wesołych, ale nie zawsze trzeźwych i przyzwoitych, synów marsa. Dzikie śpiewy i hałaśliwe wybryki żołdactwa powtarzają się regularnie co sobota i niedziela do późnej nocy. W ubiegłą niedzielę około 12 w nocy kilku artylerzystów i kawalerzystów usiłowało przemocą dostać się do mieszkania kelnerek z owej kawiarni, przyczem wszczęli ogromną awanturę. Żadna kobieta tak w tym domu jak i sąsiednich nie jest bezpieczną przed napaściami gości nocnych „Sklepu chrześcijańskiego“. Możeby dyrekcya policyi, w porozumienie z komendą wojskową postarały się o położeniu kresu tym azyatyckim stosunkom.

Zuchwała napaść. Warunki bezpieczeństwa publicznego w Krakowie cierpią dzisiaj pod każdym względem. Po rozbojach nocnych i awanturach onegdajszych w Rynku, mamy do zanotowania niesłychaną napaść dwóch hyen wyborczych, znanego w Krakowie intryganta i machera Gerszona Bazesa i jego kolegę Rimlera, napaść dokonaną prawie w biały dzień na urzędniku Banku hipotecznego p. Henryku Suesserze. Rzecz się tak miała:

Chłopak sklepowy Rimlera zaprosił p. Suessera z kawiarni Janikowskiego przy plantach, aby „w nagłej sprawie“ poszedł z nim do Rimlera. Ten ostatni wprowadził p. S. do swego prywatnego mieszkania, pozamykał drzwi i okna i rozpoczął rozmowę prośbą o radę w sprawie jakiejś pożyczki hipotecznej.

Tymczasem nadszedł Gerszon Bazes i obcesowo zapytał czy p. Suesser zna p. Ludwika Szczepańskiego, redaktora „Nowin“.

— Tylko z widzenia — odpowiedział p. S.

— Kłamiesz pan! — ryknął Bazes — to pan jesteś autorem artykułów w „Nowinach“. To powiedział Szczepański wobec dwóch świadków. Ja pana zgnębię i zniszczę! Wiem, żeś pan przeniesiony do Lwowa, ja zniszczę pańską egzystencyę w lwowskiej dyrekcyi!

— To łajdactwo! — odpowiedział p. S., złapał w pół Gerszona Bazesa i żądał wytłomaczenia się z tej napaści.

— „Rimler! rette mich! Es wird ein Unglück geschehen!“ — ryczał Bazes Gerszon, aż Rimler obu rozdzielił.

Napróżno oświadczał p. S., że nie miesza się do niczego i nie wie nic o autorze owych artykułów; Gerszon Bazes groził mu dalej zniszczeniem go, poczem wyszedł z mieszkania.

Dożyliśmy więc czasu, że rozzuchwalone hyeny wyborcze urządzają zasadzki na spokojnych ludzi, pewni, że ich nie wsadzą do kozy. Czy czekają, aż obywatele chwycą się samopomocy, lub wyszlą deputacye do ministra sprawiedliwości, aby uchylił szerzej wrót kryminału dla lichwiarzy i denuncyantów podatkowych?

P. Gerszon Bazes gotów się doigrać. Wściekłość jego wskazuje na zupełną utratę przytomności, z czego uczciwi ludzie z radością mogą wnioskować o rychłem wyrzuceniu tego spanoszonego dorobkiewicza z grona przyzwoitych ludzi. Swoją drogą, że prokuratorya państwa może ten zbawienny moment przyspieszyć.

Wieczorek z przeszkodami. W niedzielę dnia 26 bm. o godz. 7 wieczorem odbył się w Krakowie staraniem tutejszych syonistów wieczorek inauguracyjny nowo założonego stowarzyszenia syonistycznych kobiet. Zebrała się dość licznie młodzież płci obojga.

Gdy po produkcyach wokalnych zabrał głos niejaki p. Bulwa, który w żargonowem przemówieniu zachęcał zebranych do przystępowania do syonistycznych stowarzyszeń, zerwała się wśród zebranych burza okrzyków: „Precz z syonistami! precz z „przyjaźniakami“ żydowskimi!“ i t. p. Następnie z piersi ogromnej większości uczestników zabrzmiał śpiew „Czerwonego sztandaru“.

Wśród syonistów powstała straszna konsternacya. Usiłowano demonstrantów wyprzeć z templum, lecz napróżno, gdyż przeciwnicy byli w większości. Dopiero po chwili demonstranci, skończywszy śpiew, wyszli z sali, pozostawiając pp. syonistów na pastwę ich bezsilnego gniewu.

Precz z przywilejami wyborczymi.

TELEGRAMY

Rewizya taryfy kolejowej.

Wiedeń, 29 lipca. W ministerstwie kolei rozpoczęły się wczoraj obrady w sprawie rewizyi taryfy kolej., spowodowanej wynikiem konferencyi brukselskiej. Wzięli w niej udział reprezentanci interesowanych ministerstw i korporacyj przemysłowych. Przewodniczący szef sekcyi Liharzik przedstawił powody zwołania konferencyi.

Reprezentanci kół interesowanych wskazywali przedewszystkiem na to, że konwencya brukselska przyniesie austryackiej produkcyi bardzo ciężkie szkody. Zapobiedz możnaby temu w pierwszym rzędzie przez uregulowanie taryfy kolejowej, którą przynajmniej należy zrównać z wysokością taryfy niemieckiej. Potrzebne jest jednak nie tylko uregulowanie taryfy eksportowej, ale także zniżenie taryfy dla surowca cukrowego.

Nowy minister wspólnych finansów.

Ischl, 29 lipca. Cesarz przyjął przed południem przysięgę wspólnego ministra skarbu Buriana. W zastępstwie nieobecnego hr. Gołuchowskiego interweniował przy przysiędze minister wojny Pittreich.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 29 lipca. Koloszvary w odpowiedzi Viszontayowi wywodzi, że na podstawie otrzymanych informacyj pułk wyruszył d. 20 lipca z Bilek do Trebinje, odległego o 26 klm. W drodze kilka razy odpoczywano. Gdy za powrotem zbliżano się do góry, prowadzącej do Nowego Bilka, temperatura nagle podskoczyła do 40 stopni R. Zarządzono odpoczynek, jednakże ze względu na to, że brakło wody i że Bilek oddalony był tylko o 2 do 3 klm., uważano dalsze odpoczynki za nieodpowiednie i kazano dalej maszerować.

Podczas ostatniej części marszu zdarzyła się właśnie katastrofa; 15 osób zginęło na udar słoneczny. Chorych przewieziono wozami do szpitala. Po większej części opuścili oni już zdrowi szpital, a tylko 7 osób jeszcze tam przebywa. Minister prosi Izbę o cierpliwość aż do ukończenia zarządzonego już śledztwa.

Opozycya nie zadowolniła się tą odpowiedzią ministra. W jej imieniu potępił postępowanie władz wojskowych poseł Polonyi w najostrzejszy sposób. Wielkie wrażenie wywołał odczytany przez mówcę list pewnego żołnierza, który skarży się w nim, że żołnierzy, którzy zasłabli, oficerowie kopali nogami i płazowali szablami. Mówca żądał, aby Izba na znak żałoby z powodu tej katastrofy przerwała posiedzenie. (Żołnierze, których na śmierć zamanewrowano, byli Węgrami).

Prezydent gabinetu hr. Khuen zapewnia, że zarząd wojskowy i minister wojny głęboko ubolewają nad tym wypadkiem, który jest przedmiotem surowego śledztwa. Do listu nie może przywiązywać wagi, dopóki ktoś naocznie nie sprawdzi podanych w nim faktów. Wkońcu prosi Izbę, aby odstąpiła od przerwania posiedzenia.

Poseł Polonyi wnosi wobec tego, aby żałobę Izby wpisać do protokołu. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto, poczem posiedzenie na 15 minut przerwano.

Po przerwie przemawiali poslowie Eötwös i Nessy, którzy oświadczyli, że do śledztwa zarządzonego nie mają zaufania. Obaj mówcy twierdzą, że żołnierzy traktuje się gorzej, niż konie lub armaty.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt, 29 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu partya rządowa ma postawić wniosek, by dyskusye programową przerwać: przystąpić do obrad nad prowizoryum bueżetowem. Obstrukcya ma się temu stanowczo sprzeciwić.

Budapeszt, 29 lipca. Na początku dzisiejszego posiedzenia przewodniczący zawiadomił, że prezydyum Izby przez deputacyę wzięło udział w wystawie Rakoczego w Koszycach (Okrzyki: Eljen!).

Poseł Rathay (stron. Kossutha) zaznacza, że węgierskie ciało ustawodawcze już nieraz zajmowało się tem, by wyeliminować z księgi ustaw ustawę, piętnującą pamięć wielkiego Rakoczego i zwłoki jego sprowadzić do ojczyzny, jednakże uchwały Izby z poprzednich lat pozostały bez skutku. Mówca nie stawia formalnego wniosku, spodziewa się jednakże, że Izba jak najprędzej wybierze komitet, któryby się tą myślą zajął.

Następnie przewodniczący enuncyował uchwałę Izby, przyjmującą do wiadomości doniesienie prezydyum.

Przed przejściem do porządku dziennego poseł Papp przemawiał w kwestyi rozporządzenia, wydanego przez komendę wojskową w Koszycach, zakazującego oficerom wzięcia udziału w uroczystościach na cześć Rakoczego.

Budapeszt, 29 lipca. Jak słychać projekty ugodowe, jakie się wyłoniły, zostały odrzucone, ponieważ punktem kardynalnym propozycyi opozycyi było, by rząd złożył stanowcze oświadczenie, że w oznaczonym terminie będzie zaprowadzona komenda węgierska, co sprzeciwia się stanowisku partyi liberalnej i rządu.

Sprawa cukrowa.

Londyn, 29 lipca. Izba gmin w dalszym ciągu obradowała nad przedłożeniem cukrowem. Kilku liberalnych posłów zwalczało konwencyę cukrową i oświadczyło, że rezultatem konwencyi będzie podwyższenie ceny cukru.

Liberalny poseł Boyce zapytał, czy rząd zastosuje klauzulę karną na wypadek, gdyby Austro-Węgry nie cofnęły swej ustawy cukrowej przed 1 września b. r.

Sekretarz urzędu handlowego zaznaczył, że Anglia według postanowień konwencyi nie zastosuje klauzuli karnej, aż komisya cukrowa nie orzeknie, że Anglia jest do tego obowiązaną, komisya zaś nie zbierze się przed 1 października b. r.

Z Macedonii.

Konstantynopol, 29 lipca. Według nadeszłych do Porty wiadomości, władze lokalne w sandżaku Serres uwięziły bandę, złożoną z 19 ludzi.

Anglia i Chiny.

Londyn, 29 lipca. „Times“ donosi z Pekinu, że angielsko-chiński traktat handlowy został ratyfikowany.

Powiększenie floty hiszpańskiej.

Madryt, 29 lipca. Rząd zażądał kredytu czterech milionów, z tego 2 miliony będą użyte na arsenały w Kadyksie, Kartaginie i Ferol, a 2 na powiększenie floty.

Rosya w Mandżuryi.

Londyn, 29 lipca. Jak „Daily Chronicle“ pisze o położeniu na Wschodzie, Rosya poczyniła Ameryce i Japonii ważne koncesye, podczas gdy Anglia osiągnęła wszystko, co sobie życzyła. Niebawem ma być ogłoszone w tej mierze oświadczenie Rosyi. Słychać, że poważne położenie na Wschodzie było przedmiotem obrad angielskiej rady gabinetowej w ubiegłym tygodniu, podczas gdy rezultat pomyślnych obrad podano wczoraj do wiadomości rady ministeryalnej.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Zastępca w sprawach patentowych

Dyplom. Chemik (zaprzysiężony)

Dr. Fritz Fuchs

Inżynier

technik biurowy

Alfred Hamburger 451

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 1.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi. Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy zdumiewającym skutkiem. Udało mi się bowiem dojść drogą badań chemicznych do preperatu, który nosi nazwę znanego już dziś prawie wszędzie

„SALVESOL"

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce pożądaną dla palących papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach **UZNANIE:**

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski — Kraków.

Z przyjemnością donoszę W. Panu, że od czasu jak używam Pańskiej waty „SALWESOL" nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL".

Lwów, d. 2 maja 1903. Z w. p. prof. ***Dr Antoni Mars.***

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris" Wł. Bełdowskiego w Krakowie poleca:

1.000 sztuk tutek „NORIS" ze Salvesolem K. 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . . . „ —·60 (111-7-10)

450 NUMER najtańszej i najpopularn. 450

12 ct. „Biblioteki powszechnej"

właśnie opuścił prasę. (107-2-3)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

431/432. Charakterystyki literackie: X. Kazimierz Brodziński przez P. Chmielowskiego.
433. Mickiewicz, Konfederaci Barscy.
434/437. Niech żyje! Zbiór toastów i przemówień na wszystkie uroczystości.
438. Syrokomla, Margier, Poem.
439. Urbański. Pamiętaj o mnie! Wiersze do albumów i pamiętników.
440/443. Pol, Pacholę hetmańs.
444. Szajnocha, Szkice histor. IV. Słowianie w Andaluzyi. Zdobycze pługa polskiego.
445/446. Charakterystyki literackie: XI. Najnowsza poezya polska przez Dr. M. Janika.
447. Wyprawa Igora na Połowców. Poemat Słowiański.
448. Korzeniowski, Stary mąż.
449/450. Lessing, Minna von Barnhelm czyli Dola żołnier.

Dalsze tomiki w druku. — Pojedynczy numer kosztuje 24 hal. (12 ct.). Każdy tomik można osobno nabyć. Z wydawnictwa ustaw wyszło dotychczas 7 tomów. Dalsze tomy w druku. Do nabycia w księgarniach.

Szczegółowe katalogi powyższych wydawnictw przesyła zgłaszającym się darmo i opłatnie.

Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie (Galicya)

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

Młodzieniec

z ukończoną trzecią klasą gimnazyalną lub realną, władający językiem polskim i niemieckim, znajdzie umieszczenie w drogueryi **Kronfelda w Bielsku.**

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami



przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych

Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

Narożny LOKAL 432

składający się z 3, 4 lub 5 wielkich pokoi i kuchni nadający się na wyszynk, restauracyę i kawiarnię jest każdego czasu róg ul. Krakowskiej i pl. Wolnica l. 11 **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość u stróża domu.

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA W KRAKOWIE

przy ulicy 435

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszli	.....	9 ct.
„ kołnierza	....	$1^1/_2$ „
„ pary mankietów		3 „
„ firanek białych		.40 „
„ „ kremow.		50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!



CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla **dowodu** że **„Panaxin"** jest **jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i świędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia **po krótkiem użyciu,** że **najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·50 włącznie z kosztami przysełki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin"
Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Piekarnia

wraz z sklepem i mieszkaniem na parterze

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągem, oraz

Lokal narożny

w którym się znajduje od 30 lat **Wyszynk i Restauracya** są do wynajęcia 431

przy ul. Starowiślnej l. 29.

Bliższe wiadomości u właściciela realności

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą** kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia" w Podgórzu.

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Mięsowicza

w Korczynie koło Krosna.

Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

NA 8 DNI NA PRÓBĘ! 429



Wysyłam mój **prawd. ameryk. niklowy zegarek „ROSKOPF"** z kotwicą antimagnet. patent emal. tarcza ładna koperta, dokł. na minutę regul. naciąga się tylko raz na 36 godzin za poprzed. nadesł. lub za zal. 2 złr. 75 ct. i zobowiązuję się **w ciągu 8 dni napowrót** przyjąć i zwrócić pieniądz. Przy odb. 3 sztuk tylko złr. 2·50. Niklowy zeg. Roskopf z kotwicą przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzeniu,** Szczególnie nadaje się dla pp. oficerów, urzędników, żandarmeryi, służby kolejowej i t. d. Wogóle dla każdego kto mieć chce **trwały, dokładny zegarek służbowy.** Wiele tysięcy sztuk jest w używaniu z wielkiem zadowoleniem. Do każdego zegarka dodaje się elegancki łańcuszek wraz z wisiork., karabinek i pierścień bezpieczeństwa bezpłatnie. Tylko 2 złr. 75 ct. — Wysyłka **ze składu główn. l. fabryk zegarków amerykańskich „ROSKOPF".**

Uwaga!! Proszę dokładnie uważać na imię i adres i nie dać się zmylić zalecanymi skądinąd zegarkami blaszanymi z papierowymi cyferblatami, które tylko 1 złr. 75 ct. kosztują. Moje zegarki są **oryginalnymi fabrykatami.**

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, a nie krajowych grzebieni kauczukowych, zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH"
„MATADOR"
albo **„JUPITER"**

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Zadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277
we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).